

MUZEUM MIEJSKIE — BYDGOSZCZ

KATALOG DARÓW

**Prof. Leonowej Wyczółkowskiej
Prof. Konstantego Laszczki
i Prezesa Kazimierza Kierskiego**

**Kolekcja
Emila Kornasia**

L I P I E C — W R Z E S I E Ń
1 9 3 7



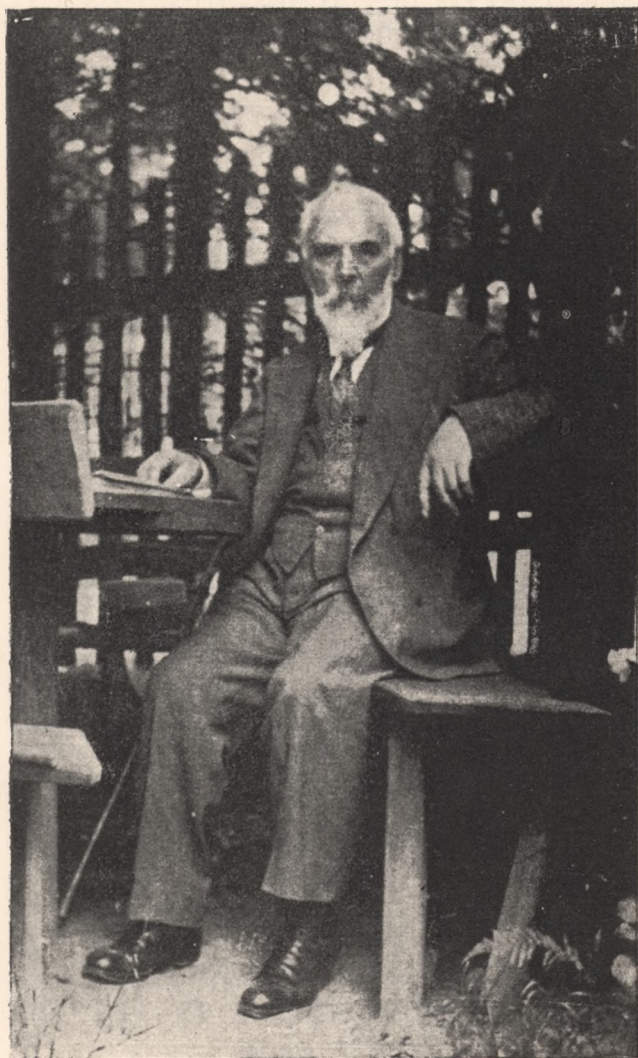
AUTOPORTRET WYCZÓŁKOWSKIEGO

TUSZ I KREDKA



PORTRET PROF. WYCZÓŁKOWSKIEJ

LEON WYCZÓŁKOWSKI
AKWARELA



PROF. KONSTANTY LASZCZKA

MUZEUM MIEJSKIE — BYDGOSZCZ

KATALOG DARÓW

Prof. Leonowej Wyczółkowskiej

Prof. Konstantego Laszczki

[redacted] a Kier. tego

**Kolekcja
Emila Kornasia**

L I P I E C — W R Z E S I E Ń
1 9 3 7



CMKEK

334551

LEON WYCZÓŁKOWSKI.

Zamiast przedmowy do katalogu daru Profesorowej Franciszki Wyczółkowskiej dajemy kronikę tegorocznych bydgoskich uroczystości kwietniowych, złączonych z aktem otwarcia wystawy pierwszej części daru. Kronika ta stanowić powinna nie tylko przypomnienie przeżytych przez Bydgoszcz podniosłych chwil, ale, uzupełniona dokładnym tekstem przemówień i referatów, wygłoszonych dnia 10 i 11 kwietnia, dać może wcale pełny obraz zasługi i wielkości genialnego malarza.

Jeden z największych malarzy polskich i bodaj największy nasz grafik — Leon Wyczółkowski był w ostatnich latach swego życia szczerym i serdecznym przyjacielem Bydgoszczy. Mieszkając zaledwie o dwie mile od naszego miasta, w Gościeradzu, bywał tutaj częstym gościem, interesował się żywo naszym życiem kulturalnym i szczególnie najbliższą Jego umiłowaniam i Jego genialnej twórczości placówką kulturalną, to jest Muzeum Miejskim.

Doceniał znaczenie tej placówki w mieście, które przez półtora wieku poddawane było tendencyjnie obcym wpływom kulturalnym i które z racji swojego doskonałego położenia geograficznego w stosunku do całego Pomorza ma obowiązek i musi promieniować kulturą polską na nasze zaplecze nadmorskie.

Cieszył się, że w Muzeum Miejskim udało się jego kierownikom, dzięki poparciu władz miejskich i obywatelstwa, stworzyć dość już poważną kolekcję z dziedziny sztuki plastycznej. I wielokrotnie w rozmowach podkreślał potrzebę rozszerzenia tego właśnie działu, doprowadzenia do tego, by muzeum bydgoskie zamieniło się w galerię sztuki, ilościowo bogatą a jakościowo stojącą na możliwie najwyższym poziomie.

W tej myśli kilka lat temu złożył Mistrz hojny dla muzeum dar, ofiarowując około dwudziestu swoich dzieł i oddając pewną ich ilość w depozyt, aby powstała tu odrębna sala Wyczółkowskiego, na wzór posiadanej już sali Bydgoszczanina, Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego. Później, widząc pietyzm kierownictwa muzeum dla Jego genialnych obrazów i grafik, mając ciągle na widoku potrzebę stworzenia na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej ośrodka polskiej kultury plastycznej, zaczął nosić się z chęcią oddania Bydgoszczy całej swojej spuścizny pośmiertnej.

Chęci swej nie zdołał sędziwy Mistrz wcielić w czyn. Na przeszkodzie stanęła śmierć, która tego genialnego artystę i wielkiego obywatela, a zarazem serdecznego przyjaciela i dobroczyńcę Bydgoszczy zabrała w grudniu roku ubiegłego.

Pożegnała Bydgoszcz doczesne prochy ś. p. Leona Wyczółkowskiego z najwyższym wylaniem uczuć, na jakie ją było stać, organizując potężną manifestację pogrzebową z udziałem wielotysięcznych rzesz społeczeństwa, przedstawicieli najwyższych władz państwowych i duchownych, reprezentantów życia kulturalnego całej Polski. A po uroczystościach pogrzebowych zajęła się doprowadzeniem do skutku projektu, rzuconego jeszcze za życia Mistrza: urządzenia na 11 kwietnia r. b., czyli na dzień 85-lecia Jego urodzin, pierwszej w Polsce zbiorowej wystawy.

Projekt został zrealizowany. W innej jednakowoż formie, aniżeli władze miejskie i kierownictwo Muzeum Miejskiego zrazu zamierzały. Zaszedł bowiem w międzyczasie fakt niebywałego znaczenia kulturalnego i prestiżowego dla Bydgoszczy.

Mianowicie Profesorowa Wyczółkowska, wypełniając nie spisana wolę wielkiego swego Męża, postanowiła wyrzec się najdroższych pamiątek osobistych i całą pozostałą po Zmarłym spuściznę artystyczną, wszystkie Jego dzieła malarskie i graficzne, całą pracownię z jej urządzeniem technicznym oraz z pracami innych artystów, polskich i zagranicznych, ofiarowała naszemu miastu.

Data więc 11 kwietnia, jako data otwarcia wystawy pierwszej części królewskiego iście daru Czcigodnej Ofiarodawczyni, stała się momentem wejścia Bydgoszczy do nielicznej w Polsce

rodziny tych miast, które stoją na czele naszej kultury plastycznej. Musiała być też obchodzona przez nas szczególnie uroczyście.

NASZE UROCZYSTOŚCI KWIETNIOWE.

Przebieg uroczystości dla uczczenia 85 - lecia urodzin Leona Wyczółkowskiego był następujący:

W przeddzień otwarcia wystawy dzieł graficznych, w sobotę dnia 10 kwietnia rano, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę wielkiego Zmarłego, celebrowane w starej gotyckiej Farze Bydgoskiej przez proboszcza tej świątyni, ks. kanonika Józefa Schulza.

Wieczorem tego dnia w Teatrze Miejskim mieliśmy

AKADEMIĘ

urządzoną pod protektoratem Ministra W.R.i O.P., którą zagał prezydent miasta Bydgoszczy, p. Leon Barciszewski, takimi słowy:

Zagajenie Prez. Barciszewskiego.

Z uczuciem najgłębszego wzruszenia stoję tutaj, by zagać uroczystość ku czci śp. Leona Wyczółkowskiego. Wzruszenia, a nawet onieśmienia, jakie wywołuje wielkość ducha, któremu hold nasz najserdeczniejszy składać chcemy.

Niesporną to przecie rzeczą jest, że Wyczółkowski należy do największych duchów, jakie wydał Naród Polski. Duchów, które stanowią chlubę naszych sił moralnych, naszych praw cywilizacyjnych.

Za Jego życia już wielokrotnie ujawniona wielkość śp. Wyczółkowskiego pieczęć potwierdzenia znalazła w tym powszechnym a niwymuszonym żalu, jaki na wieść o Jego śmierci rozszedł się po całym kraju. Czytając nieprzeliczone wspomnienia pośmiertne, widzi się, jak trudno ojczyźnie było żyć się z myślą, że odszedł od nas ten genialny a tak gorąco ukochany człowiek, że już na zawsze zamknęły się oczy, które ziemię swoją macierzystą widziały przemienioną w jakiś cud krasy, piękna i czaru. Odszedł z tego świata

z duszą tak pełną Polski, że tej Polski starczy Mu tam, w niebie, na całą wiekiistość.

Jakże by Polska kiedy mogła zapomnieć tych Jego nieporównanych, natchnionych widzeń polskiego krajobrazu, polskich grodów, zabytków, polskich bogactw architektonicznych i polskich najzwyczajszych na polu zagonów, które w Jego sztuce stają się, jakby dotknęło ich nieziemskie skrzydło anioła.

Nie rychło w Polsce ustaną akty hołdu dla niepomier-nych, nieraz nawet niepojętych zasług artystycznych śp. Wyczółkowskiego.

Śluszna jest rzeczą, że nie gdzieindziej, lecz właśnie w Bydgoszczy, odbywa się dziś pierwszy w Polsce akt tego rodzaju: Podlasie Go wydało, Kraków pierwszy uznał w Nim wielkiego twórcę, a Bydgoszczy przypadł w udziale ten zaszczyt, że z nią to i z Ziemią Bydgoską zrosły się lata najpotężniejszej twórczości Leona Wyczółkowskiego.

Nie mamy dość słów, by móc wyrazić naszą dumę, nasze dla Niego uwielbienie i wdzięczność, że tak Mu się bliska stała nasza nad Brdą dziedzina, że tu się poczęły dzieła, w które, jak w poemat, zamknął Gościeradz czy Bory Tucholskie. Że tak mu rodzinnie było na tym naszym skrawku kraju, iż nie gdzieindziej, lecz wśród synów Ziemi Bydgoskiej, w naszym starym Wtelnie chciał być pochowany.

Łaskę swoją dla nas okazał i w tym, że powiernica Jego uczuć i zamierzeń, czcigodna pani Leonowa Wyczółkowska, w Jego wolę się wczuwając, miastu Bydgoszczy ofiarowała królewski istic dar: poczet dzieł śp. Leona Wyczółkowskiego, ilościowo i jakościowo tak bogaty, że może on stanowić osobne — i jakże wspaniałe! — muzeum. Dzięki temu szczeremu obdarowaniu imię artystyczne największego z polskich malarzy XX-go stulecia łączy się nierozdzielnie z miastem naszym. W historii sztuki polskiej Wyczółkowski i Bydgoszcz będzie to jedna całość geograficzna.

Tym oto kornym stwierdzeniem naszej bezgranicznej wdzięczności i zapewnieniem, że będziemy umieli być wier-

nym stróżem skarbów, powierzonych nam w puściźnie po jednym z największych Polaków, — mam zaszczyt zagaić uroczystą akademię ku czci śp. Leona Wyczółkowskiego.

Następnie zabrał głos delegat Protektora uroczystości, naczelnik wydziału Sztuki i Kultury w Ministerium Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr Władysław Zawistowski.

Przemówienie Dra Zawistowskiego.

Gdy w ostatnim okresie swego życia wychodził z niskich drzwi Gościeradzkiego dworku, w wielkim słomianym kapeluszu, oparty na prostej, sękiej lasce, zlekka już przygarbiony i gdy szedł powoli poprzez ogródek pełen malw i słoneczników — mogło się wydawać, że oto ten, który był mistrzem polskiego pejzażu, stał się wreszcie jego częstką, że go wchłonęła z powrotem krasa tej ziemi, przystroiliła w kostium wielobarwny, otoczyła ciemnym pasem drewnianych zabudowań, osłoniła gdzieś w samej głębi tła wielkimi dębami i zielonością świerków, aby już nie stał sam na przecin całego świata z paletą w dłoni, aby nie wypatrywał wszystkich tajemnic przyrody i kolorytu tej ziemi — ale łagodnie poddał się jej uściskom, utonął w niej, zapomniał o jej kształtach i barwach, jak cząstka rozżarzona wielkim ogniem wewnętrznym i wzniesiona na chwilę żywota ponad całość, teraz wyzbywająca się swej dumnej odrębności na rzecz cichego ukojenia.

Droga, którą zakreślił żywot Wyczółkowskiego, przebiegła poprzez wszystkie znaki zodiaku polskiego nieba. Był orłem, który patrzy na górskie szczyty z wysoka i wypatruje stawy, skryte przed ludzkim okiem w rozpadlinach. Widział ruiny dawnych zamków, tak złączone ze skałą i kamieniem, że trudno spostrzec, gdzie kończy się kamień, ciśnięty ręką Boga, a gdzie zaczyna inny, wznoszony dłonią człowieka. Zaglądał do czerwonych od zachodzącego słońca okien Wawelu, aby w złocistej barwności sprzętów rzeźbionych, drogich kamieni i migotliwych materij wysledzić dumne

bogactwo przeszłości, która odeszła. Odwiedzał sarkofagi królów, leżących w marmurowych zbrojach, jak krzyże zerwane z tronów i ciśnięte na posadzki świątyni. Unosił się nad bezkresne polskie równiny, nad długie, wąskie skiby czarnej ziemi, po której snuje się trud oracza, monotony i rytmiczny, jak oddech idącego z wysiłkiem człowieka. Nad szuwary bagnisk i stawów, ponad którymi promień przelatujący słońca ma kształt czajki lub dzikiej kaczki, w żalonym wołaniu poszukującej echa swego istnienia. Ale wśród drzew, w puszczach i borach wyniosłych, był chyba dzieciółem, który z jednego pnia dopiero wówczas przelatuje na drugi, aż dobieje się do jego miąszu, wedrze pod korę, obiegnie i stronę północną porosłą mchem, i południową wygladzoną przez słońce, i konary pogmatwane, w wielkie pisane na niebie litery, i przyziemie, nabrzmiałe pryszczami grzybów, węzłów wystających korzeni i tym dziwnym leśnym podścieliskiem, które napół jest roślinnością, a napół światem zwierzęcym.

Cały ten polski świat — jakże tu wyliczyć jego nieogarnione bogactwo — poddawał się wzrokowi Wyczółkowskiego i odkrywał mu wszystkie swe tajemnice. Nie tylko oczy jego widziały kształt i barwę, ale i uszy zdawały się słyszeć mowę przyrody, nastrojoną na wszystkie tony, od szumu gwałtownych burz, aż po szepty najbardziej utajone i wstydlive, po westchnienia najcichsze i najrzadsze. Że nie wiadomo nigdy, czy woda bardziej jest światłem i blaskiem, czy szemranieniem i szumem, czy też lazurem i zieloną ślizgłością. Jakby tysiąc zmysłów spadało z jego źrenic na jej nieprzebrane bogactwa — i stawało się jednym zmysłem tylko, tym, który widzi, przenika — i zatrzymuje na wieczność.

Pielgrzymka Wyczółkowskiego po Polsce — ujawnia raz jeszcze bezradność materii wobec człowieczego ducha, który przeświecła ją i zdobywa z uśmiechem, łagodnie, dotkliwie i bez ratunku. Jakby na wiosnę wyszedł do ogrodu bartnik — ule rozbrzmiewają brzęczeniem i migotaniem pszczoł, roje opuszczają swoje kryjówki w dziuplach starych

drzew, zwisają hałaśliwą miazgą poruszających się ciał z gałęzi — a on je, jeden po drugim, zdejmując z konarów i niesie do miejsc wybranych, gdzie odtąd mają pracować dla człowieka, rzeźbić plastry złotego miodu i napelniać powietrze aromatem, którego inaczej zrozumieć niepodobna, jak wchłaniając w nozdrza i czując przepływającą przez krew samą radość istnienia.

Na tej ziemi właśnie, nadnoteckiej i niedalekiej już morza, opodal kolebki narodu, stojącej ongiś gdzieś nad brzegami Gopla, wśród lasów i pól ornych, wśród kolorowych ogrodów kwiatnych i sadów ciężkich od bursztynowych jablek — został król-kołodziej polskiego malarstwa, Piast sztuki polskiej — prostym pasiecznikiem, chodzącym po swoim obejściu wraz z domowymi zwierzętami; rozmawiający z drzewami sadownik, oracz, kosiarz i siewca, patriarcha wsparty o kostur, w słomianym kapeluszu wychodzący na ganek z pod niskich oddrzwi swojej chaty — już nie biorący się do kosy czy pługa, ale mądrą dłonią wskazujący innym, jak mają na tej ziemi gospodarzyć.

Tak, gotującego się już na spoczynek, zdobyła go z powrotem ta ziemia polska, której przez tyle lat panował sprawiedliwie i surowo, wszystko widząc, wszystko słysząc — i wszystko najgłębiej, aż do samego dna tej bolesnej piękności, którą jest życie duchowe materii, rozumiejąc.

Jak Mickiewicz w poezji nie pisał, ale malował słowami, tak Wyczółkowski w plastyce nie malował, nie kreślił — ale tajemniczymi hieroglifami, których prostota spadała na widza jak objawienie, wypowiedział polską ziemię, jej narodową i etniczną odrębność.

I choć, jak Piast, był gospodarzem jednej tylko zagrody — przemawiał imieniem narodu.

Uzupełnieniem programu akademii były deklamacje artysty bydgoskiego Teatru Miejskiego, Mieczysława Serwińskiego, oraz utwory fortepianowe Chopina w doskonałym wykonaniu znanego pianisty wirtuoza i profesora Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w Bydgoszczy a także profesora Państwowego

Konserwatorium w Poznaniu, Zygmunta Lisickiego. Zarys zaś twórczości Wyczółkowskiego dał w dłuższym referacie prof. Marian Turwid.

Referat Mariana Turwida.

LEON WYCZÓŁKOWSKI wywodzi się z tego samego rodu z którego pochodzą: Michałowski, Rodakowski, Malejko i Chelmoński.

Jedynie miarą największych poprzedników mierzyć można jego dzieło.

Wiemy o tym, mimo, że twórczości Wyczółkowskiego dziś jeszcze ogarnąć nie jesteśmy zdolni.

Jest bowiem twórczość ta tak wielka, — że by ją w całości zobaczyć — trzeba koniecznie patrzeć z oddalenia.

Trzeba dystansu wielu lat.

Jeśli dzieło Wyczółkowskiego jest jak potężny dąb o wspaniałej, w słońcu gubiącej się koronie, to my, stojący w dole, choć nie możemy ogarnąć królewskiej sylwety całości, przecież zdajemy sobie dobrze sprawę z wyniosłości, u której stóp stoimy.

Zbyt bliscy artyście, by kusić się o ustalenie syntezy wielkiej twórczości, możemy natomiast doszukiwać się śladów wielkiego twórcy.

Możemy do Wyczółkowskiego-artysty iść śladami Wyczółkowskiego-człowieka. Zwłaszcza, że w Wyczółkowskim — wielki artysta i wielki człowiek związali się z sobą nierozdzielnie.

I tutaj — bliskość nasza do dni Wyczółkowskiego może oddać nam — współczesnym, wyjątkowe zupełnie usługi.

Mistrz odszedł od nas tak niedawno. Tak świeże jeszcze są ślady jego kroków, jego życiowej drogi.

Cofnijmy się aż do początków tej drogi.

Znajdziemy się w połowie ubiegłego stulecia, w Miastkowie Kościelnym w ziemi podlaskiej.

Z małego ojcowskiego dworku, poprzez cudownie rozległe łąki, ruszył Leon Wyczółkowski młodzieńcem w szeroki świat za swoim przeznaczeniem.

Objawiło mu się to przeznaczenie już w pierwszych, chłopięcych jeszcze próbach malarskich.

Z Miastkowa — najbliżej było do warszawskiej Szkoły Rysunkowej Gersona. Młody malarz stawiać poczyną swe pierwsze kroki. Coraz pewniejsze. Więc niebawem przenosi się do Monachium, do Akademii Sztuk Pięknych.

Ale i do Monachium dociera wielka sława Jana Matejki. Do Matejki tedy, do jego Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, udaje się Leon Wyczółkowski na ukończenie studiów.

Pod wpływem mistrza poczyną utalentowany uczeń próbować swych sił w dziedzinie malarstwa historycznego. Maluje: „Św. Kazimierza i Długosza“, „Marynę Mniszcównę“, „Aline“ i inne.

Wpływ Matejki nie trwa jednak długo. Bliższy jest młodemu malarzowi realizm, niż malarstwo historyczne. Od tematów historycznych przechodzi przeto do scen, branych z życia. Z życia jakże jeszcze dalekiego od prawdy, jakże jeszcze „ułożonego“, „uszminowanego“, sztucznego życia buduarów i salonów.

Jest już w takich „Zwierzeniach“, czy w „Ujrzałem raz“ nielada sprawność rysunkowa, jest łatwość malarskiej faktury i dowód świetnej obserwacji, ale nie ma tam jeszcze — Wyczółkowskiego.

Bo Wyczółkowski ma się dopiero urodzić na stepach Ukrainy. Tam bowiem dopiero ukazało mu się życie w całym blasku nagości natury. Nieopisana barwność ukraińskich wschodów i zachodów kazala mu zapomnieć o takich czy innych tematach w malarstwie, zmusila go do opuszczenia pracowni i nauczyła go tej samej prawdy, do której w tym samym czasie dochodzili impresjoniści francuscy, prawdy, głoszącej, że najważniejszym tematem malarstwa — jest światło i kolor.

Pracownią artysty staje się teraz cały step. Pracuje odtąd tylko w plenerze. Pracuje od świtu do późnego wieczora. Z niesłychanym temperamentem, z wściekłą nieomal pasją wydziera naturze prawa światła i tajemnice

koloru. Dochodzi do niesłychanych rezultatów. Oddalony od wszelkich centrów artystycznych, sam jeden odkrywa dla siebie wszystkie fazy impresjonizmu. Jest też ten jego impresjonizm zupełnie niezależny od wzorów francuskich. Jest inny, choć nie mniej świetny. Jest — polski.

„Woly“, „Orka“, „Rybacy“ — to dzieła, jakich dotąd, w tym blasku światła i barwy malarstwo polskie jeszcze nie posiadało. I dzieła te, to już nie szkoła warszawska, krakowska, czy wpływy monachijskie, ale — to początek nowego wspaniałego rozdziału w sztuce naszej, rozdziału pod tytułem: WYCZÓŁKOWSKI.

Jakże wielu twórców po osiągnięciach takich, jak ukraiński cykl Wyczółkowskiego, osiadłoby na laurach, by pontarzać już tylko w przeróżnych odmianach wspaniałą zdobycz. Wyczółkowski jednak nie znalazł wypoczynków, przerw, wytchnień. Pelen świętego zapału szedł zawsze drogą największego oporu. I tak, po kapitalnych plenerach ukraińskich maluje w Warszawie „Druida“ i „Sarkofagi“, poczyną rzeźbić i udowadnia, że z takim samym mistrzostwem stać go na oddanie kształtu, z jakim chwytal najsztudniejszą nastroje ledwo dostrzegalnych tonów świtu, ledwo wyczuwalnej barwności gasnącego wieczoru.

Nic tedy dziwnego, że Falał, objawszy po Matejce dyrekcję Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Leona Wyczółkowskiego, obok Stanisławskiego, Malczewskiego i Axentowicza, powołał na stanowisko profesora malarstwa.

Za ten zaszczyt — odplaca się Wyczółkowski po królewsku. Tworzy kapitalne: „Widoki Krakowa“, maluje „Skarbiec Wawelski“.

Pobliskie Zakopane staje się również kopalnią motywów najbardziej bliskich artyście. Krajobraz górski, niesłychanie trudny, bo nieustannie zmieniający się w świetle i kolorycie, pobudza Wyczółkowskiego do imponującej pracy. Umie w ciągu jednego dnia utrwalić na przykład „Czarny Staw“ w kilku kapitalnych odmianach. W jednym tylko roku maluje na motywach zakopiańskich siedem-

dziesiąt kilka dzieł. Dzieł tej miary co „Tatry“, „Morskie Oko“, „Szymon Tatar“, „Skamieniali Rycerze“ i „Rycerz na tle krokusów“.

Z Podhala — przenosi swą stalugę na Huculszczyznę. Powstaje tam około sześćdziesiąt obrazów z widokami Jarremcza i Worochty.

Z tą samą pasją, z jaką maluje pejzaż, podchodzi Wyczółkowski również do portretu. Maluje kolegów malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, poetów, uczonych, aktorów, panie i kilkadziesiąt autoportretów.

Nie obca mu również dziedzina tak specjalna, jak — obrazy święte. Jego „Chrystus Wawelski“, „Mariacki“, „Matka Boska Częstochowska“ czy „Św. Tereska“, to pełnowartościowe pozycje polskiej sztuki religijnej.

Ukochanym tematem Wyczółkowskiego są — kwiaty. Głęboki a tak jednocześnie prosty kult przyrody znajduje w „Kwiatach“ swój najczystszy, najbardziej poetycki wyraz.

„Kwiatów“: „Anemonów“, „Róż“, „Maków“, „Dziennych“, „Kaczeńców“ namalował Wyczółkowski — setki.

Z podróży do Hiszpanii przywiózł kilkanaście widoków na Sierra Nevada, „Cyprysy z Granady“.

Z wędrówki po Polsce przywoził Wyczółkowski rok rocznie niepoliczone studia i szkice oraz dzieła skończone, jak: „Widoki z nad Wisły“, „Bałtyk w Połędze“, „Poznań“, „Poznańskie“, „Pomorze“, szereg Tek Litograficznych, jak: Litewska, Gdańska, Wawelska, Mariacka, Lubelska, Legionowo, Puszcza Tucholska, Gościeradz...

Obszernego tomu by trzeba, aby wyliczyć same tylko tytuły olbrzymiego dzieła Wyczółkowskiego. Lata miną, zanim pilni zbieracze dzieł to zdołają ogarnąć i zinventaryzować. Nadludzka wprost jest hojność, z jaką genialny artysta obsypał kraj, który miał szczęście być jego ojczyzną.

A gdy o Polskę idzie, to stwierdzić należy, że wszystkie jej części były Wyczółkowskiemu równo drogie i bliskie. Przemierzył i odtwarzał ją całą, od Ukrainy i Tatr, po Litwę i Bałtyk. Gdy mu postawił pytanie, która dzielnicą jest

sercu jego najbliższa, odparł mi, że najdroższą jest mu ta część Polski, nad której odtworzeniem w danej chwili pracuje. Kochał bardzo Kraków, w którego murach przeżył trzydzieści pięć lat życia, a przecież bez żalu przeniósł się do Poznania, gdy przyszło mu pracować nad interpretacją motywów wielkopolskich. I obdarował Poznań nie tylko przepysznym „Cyklem Poznańskim“, ale oddał także Poznaniowi swój imponujący zbiór dzieł i przedmiotów sztuki do Muzeum Wielkopolskiego. Był to jaśniepański dar. Lata całe kompletował Wyczółkowski swą kolekcję. Okupywał ją niewielkimi zasobami pieniężnymi i zwłaszcza własnymi pracami. A gdy doszedł do zbioru, bezcennego ilością i niezwykłą wartością okazów, wówczas — piętnaście lat temu — ofiarował go Wielkopolsce.

Spółeczeństwo wielkopolskie doceniło należyście niezwykłą ofiarę wielkiego artysty. Aby się choć w części odwzajemnić — ofiarował mu Poznański Wydział Krajowy kawał ziemi w Gościeradzu na granicy Wielkopolski i Pomorza. Ten kawał ziemi to przede wszystkim dwór i park. Park pełen pięknych drzew, pełen najulubieńszych ostatnio modeli artysty.

Bo Wyczółkowski nie osiadł w Gościeradzu na odpoczynek tak bardzo mu przynależny po tyloletnich trudach. Jego cudotwórcze ręce nie umiały opaść czy spleść się beczynnie. Zbyt wspaniale zebrały się drzewa w gościeradzkim parku. I nie tak znów daleko od Gościeradza rozciągające się lasy docierają do Tucholskiej Puszczy. Tyle pysznych drzew! A wszystkie pragnąłby wielki mistrz odtworzyć i utrwalić.

Nikt tak jak Fałat nie umiał namalować śniegów. Nikt tak jak Wyczółkowski nie namaluje drzew. Bo jego sosny, lipy, cisy, brzozy, grusze — to nie z grubsza w swym charakterze zaznaczone typy drzew. Wielki artysta każde drzewo traktuje indywidualnie. Rzecz można by, wykonuje jego portret. Portret ten, acz niezmiernie „podobny“, nie ma nic wspólnego z bezdusznym przepisywaniem z natury. Wyczółkowski w sposób niezwykle subtelny, nieomal niedostrze-

galny interpretuje niesłuchanie ściśle zaobserwowaną rzeczywistość. A jest w tej interpretacji coś więcej nad mistrzowską zdolność „wybierania“ i „opuszczania“, ponad wirtuozowską umiejętność segregowania rozrzutnie przez naturę rozsypanych form. Jest w dziełach Wyczółkowskiego głęboki a bardzo polski sentyment. Jest, choć malarz zamaskowuje go pozornym chłodem ścisłej, obiektywnej obserwacji, choć skrywa go starannie pod malarskie walory prac.

Zapytany kiedyś, który z plastyków polskich jest mu najbliższy, odpowiedział sędziwy mistrz bez wahania:

— Chelmoński!

I dodał zaraz:

— Chelmoński, to największy malarz polski!

Uwielbienie dla Chelmońskiego wynikało z przynależności do tej samej w sztuce rodziny. Cechował obydwu ten sam głęboki szacunek uczuciowy do przyrody. Obydwaj byli genialnymi obserwatorami życia wszelkiej istoty — i obydwaj umieli godzić umiłowany nade wszystko temat z surowymi prawami malarskiego rzemiosła.

Chelmoński — wykroczył nieraz przeciwko nakazom plastycznego warsztatu, Wyczółkowski prawie nigdy. Uczył się bowiem przez całe życie. I panował nad swoim wspaniałym temperamentem. Twardą dawał sobie nieustannie „szkołę“. Ilekroć którąś z technik opanował aż do mistrzostwa, wówczas natychmiast rzucił ją, by zabrać się do opanowania nowej. Z malarstwa olejnego przeszedł na pastel, następnie na akwarelę. Gdy nazwano go „królem kolorów“, odrzucił paletę i jął się grafiki. Grafiki w najróżnorodniejszych sposobach. Wykonywał: akwaforty, sztychy, tinty, vernis mou, fluoroporty, a przede wszystkim — litografie. Litografia stała się jego ulubioną techniką. Spośród wszystkich technik graficznych jest ona najbardziej „malarska“. Zezwala na największe bogactwo tonacji. W technice litograficznej nie ma Wyczółkowski równego sobie mistrza w Polsce i tylko bardzo niewielu na świecie.

Ostatni etap jego pracy, etap gościeradzki, to już niemal wyłącznie — grafika. Czerni i biel stają się tymi elementami, którymi Wielki Mistrz najprościej i najdosadniej utrwała najcudniejsze poematy, pisane słońcem.

Przy tej pracy przeżył Leon Wyczółkowski piętnaście lat w Gościeradzu. Dobrze się tu czuł wśród krajobrazu, najbardziej zbliżonego do rodzinnego Podlasia. Wśród ludzi, którzy Wielkiego Starca otaczali najgłębszą miłością i czcią. Bydgoszcz dumna była ze swego Wielkiego Sąsiada. Między nią a Gościeradzem nawiązane zostały nici najpiękniejszych uczuć. Gdy Wyczółkowski został laureatem Państwowej Nagrody Plastycznej, to pierwszej Bydgoszczy zezwolił na zorganizowanie wystawy swych prac. W bydgoskim Muzeum Miejskim stworzono specjalną salę jego dzieł. Bydgoskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zamianowało go swoim członkiem honorowym.

Zbliżającą się osiemdziesiątą piątą rocznicę urodzin Mistrza postanowiła Bydgoszcz uczcić w sposób jak najbardziej uroczysty. Niestety — Leon Wyczółkowski nie doczekał już terminu swego wielkiego święta. Odszedł na kilka miesięcy przedtem. Odszedł niespodzianie, gdyż do ostatnich niemal dni swego życia zachował pełnię żywotności i sił twórczych. Marzył zawsze o tym, by umrzeć tak, „jak ptak strzelony w locie“! Spełniło się jego marzenie. Śmierć zastała go przy pracy. Umarł w Warszawie, do której jeździł z Gościeradza, prowadząc „szkołę grafiki“ w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Tuż przed śmiercią prosił swych najbliższych, by nie chowano go w stolicy. Chciał spocząć na wieki pod Bydgoszczą — w pobliżu swego umiłowanego Gościeradza. Stało się, jak sobie życzył. Po uroczystej eksportacji w Warszawie — przewieziono zwłoki jego do Bydgoszczy, która — w manifestacyjnym pogrzebie — pożegnała swego nieśmiertelnego sąsiada.

Pani profesorowa Wyczółkowska — wypełniając życzenie Wielkiego Zmarłego — ofiarowała Bydgoszczy wszystkie

pozostałe po nim dzieła sztuki. *Spuścizna ta — to setki najcenniejszych prac. Dzieł oryginalnych, grafiki, szkiców i studiów. Z najgłębszym wzruszeniem odnajdujemy w darowanym zbiorze pierwszą i — ostatnią z prac Wyczółkowskiego.*

Do dzieł śp. Męża — dołączyła p. profesorowa Wyczółkowska szereg pamiątek po Wielkim Artyście. Nadto jego narzędzia, paletę, farby — słowem to wszystko, co służyć będzie przyszłym badaczom twórczości artysty — do poznania tajników jego warsztatu.

Dar uzupełniają dzieła tych artystów, których Leon Wyczółkowski najbardziej lubił — i których prace od wielu lat znajdowały się w posiadaniu państwa Wyczółkowskich.

Dzięki tej — królewskiej iście ofiarności — podniosła się ogromnie wartość zbiorów dzieł sztuki w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy. Muzeum temu bowiem przypadł w udziale ogromny zaszczyt — — przechowywania i czuwania nad znakomitą częścią tych skarbów, którymi sztukę polską — z tak bezprzykładną hojnością obsypał — jeden z największych jej twórców.

W niedzielę dnia 11 kwietnia wczesnym ranem udali się zamiejscowi uczestnicy naszych uroczystości wraz z członkami komitetu wykonawczego do Wtelnia, starej wsi podbydgoskiej, aby tam, na pięknie nad jeziorem położonym cmentarzu, złożyć hołd i zmówić krótką modlitwę u grobu ś. p. Leona Wyczółkowskiego. Z Wtelnia przejechali samochodami do Gościeradza, gdzie przez półtorej godziny byli gośćmi Prof. Wyczółkowskiej i gdzie mieli możność zapoznać się z całością wspomnianego daru, obejmującego w dziełach malarskich, graficznych i szkicach (na luźnych kartkach i w szkicownikach), powyżej dziewięciuset pozycji.

Po powrocie z Gościeradza, w południe, w bogato udekorowanej według projektu art. mal. Jana Hawrytkiewicza sali Rady Miejskiej nastąpił uroczysty akt otwarcia wystawy graficznej Wyczółkowskiego, jako pierwszej części bezcennego daru.

OTWARCIE WYSTAWY.

Zagał ów akt znowu prezydent miasta, p. Leon Barciszewski, witając przybyłych na uroczystości gości zamiejscowych i tłumnie zalegającą salę Rady delegacją wszystkich dostojnie warstw bydgoskiego obywatelstwa. Serdecznymi słowy złożył podziękowanie Czcigodnej Ofiarodawczyni, Profesorowej Franciszce Wyczółkowskiej. Podkreślił, że chęć dotrzymania terminu 11 kwietnia, 85-ej rocznicy urodzin Mistrza, i związany z tym pośpiech, a także ciasnota miejsca w obecnym budynku Muzeum Miejskiego zmusiły władze miejskie do wystawienia tymczasowo tylko części wielkiego daru, obejmującej dzieła graficzne Wyczółkowskiego. Wystawę otrzymanych dzieł malarskich zamierza miasto zrealizować wśród lata, najpóźniej w lipcu r. b.

PRZEMÓWIENIE P. WOJEWODY POZNAŃSKIEGO.

Pod koniec swego zagajenia prez. Barciszewski zwrócił się do przybyłego specjalnie z Poznania p. wojewody Maruszewskiego, prosząc go o udekorowanie Prof. Wyczółkowskiej ofiarowanym jej przez p. Prezydenta Rzplitej złotym krzyżem zasługi. Dekorując Prof. Wyczółkowską, p. Wojewoda wygłosił następujące przemówienie:

Z głębokim wzruszeniem zabieram dziś głos. Wzruszenie to musi mi towarzyszyć, gdy rozpamiętuję o życiu, dziełach i zasługach tak wybitnego Polaka, jakim był Mąż Czcigodnej Pani; wzruszenie to potęguje moment, że odbywa się otwarcie pierwszej wystawy pośmiertnej, części dzieł artysty, którego działalność zrosła się z życiem Polski i pokoleniem, które walczyło o wolność; wzruszenie potęguje fakt, że źródłem natchnień Męża Czcigodnej Pani były czyny i miejsca epopei wojennej, na którą patrzyły i moje oczy.

Staję w obliczu królewskiego daru, który Czcigodna Pani oddaje w ręce społeczeństwa, królewskiego daru tym cenniejszego, że po mesku zdołała się Pani oderwać od najdroższych pamiątek.

Ofiarę Pani docenia cały naród, uznaje ją i podziwia. A wyrazem tego jest fakt, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej raczył nadać Pani, jako wyraz swego uznania i sentymentu i jako wyraz życzeń społeczeństwa odznaczenie, które skromnym jest może podkreśleniem tego wielkiego czynu i tej wielkiej ofiary, którą Pani składa dla społeczeństwa.

W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wręczam Pani Złoty Krzyż Zasługi, nadany za wielki dar spuścizny artystycznej po śp. Leonie Wyczółkowskim — Muzeum Miejskiemu w Bydgoszczy.

Z kolei krótko przemówił delegat Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, prof. Wojnarski, podnosząc z uznaniem zabiegi Bydgoszczy o rozbudzenie w społeczeństwie zamiłowania do polskiej sztuki plastycznej, i wreszcie zbliżyliśmy się do głównego punktu uroczystości, do referatu o genialnej twórczości Wyczółkowskiego, wygłoszonego przez znakomitego historyka sztuki, prezesa Związku Muzeów Polskich i dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, prof. dr. Feliksa Kopyrę.

Dr Kopera o twórczości Wyczółkowskiego.

Właśnie w tych czasach, kiedy Polska jako państwo niepodległe zniknęła z karty Europy, gdy działał wyteżający państw zaborczych wysilek, aby z kolei imię narodu polskiego również zniknęło z widowni kulturalnych zdobyczy, w tych czasach niewoli — geniusz twórczy narodu nie dał się zgnębić. Przeciwnie, wtedy właściwie zajaśniało w dziedzinie literatury, nauki i sztuki imię narodu polskiego i wtedy zamianifestowała się jego twórczość, świadcząca o jego nie dającym się uśmiercić bycie.

W tych czasach zaborczych obok arcydzieł z dziedziny literatury, muzyki i obok zdobyczy naukowych pojawiły się także wspaniałe obrazy znakomitych artystów, podziwiane przez cały kulturalny świat, że wymienię tylko Michałowskiego, Rodakowskiego, Matejkę, Grottgera, Siemiradzkiego, Juliusza Kossaka, Brandta, Kazimierza Pochwańskiego,

Chelmońskiego, Maksymiliana i Aleksandra Gierymskich, Fałata, Malczewskiego, Mehoffera, Wyspiańskiego i Leona Wyczółkowskiego.

Dzieła tych artystów różnią się od siebie i składają się na wielostronność i bogactwo polskiej sztuki. Gdy Matejko potęgą swego geniuszu wkraczał w przeszłość i odtwarzał świetne triumfy, dolę i niedolę narodu, gdy Grottger dawał wyraz bólu i cierpienie zgnębionej ojczyzny, Siemiradzki zaś malował piękno świata Greków i Rzymian, a Kossak i Brandt przedstawiali nam głównie bujne i barwne dawne życie polskie, to grupa niemniej wielkich artystów szukała i znajdowała piękno w otaczających ją zjawiskach przyrody i w przejawach zwykłego i powszedniego życia.

Do tej grupy należał Leon Wyczółkowski.

Wyczółkowskiego bowiem, podobnie jak trzech wielkich jego rówieśników: Aleksandra Gierymskiego, Chelmońskiego i Fałata, pociągało przede wszystkim to, co oglądali swymi oczyma. W pięknie, które sami wypatrzyli i odkryli w otaczających ich realnych zjawiskach, znajdowali niewyczerpane źródło artystycznych efektów i tematy do arcydzieł.

Dla Chelmońskiego, Fałata i Wyczółkowskiego przede wszystkim ojczysta ziemia i życie, z tą ziemią związane, były głównie natchnieniem.

Lecz zjawiska w otaczającym go świecie zajmowały Wyczółkowskiego nie tylko ze względu na pociągający wątek, ale głównie ze względu na barwność. Temat miał bowiem dla Wyczółkowskiego wartość nie tylko sam przez się, ale przede wszystkim dla efektów kolorystycznych. To też jest Wyczółkowski obok Aleksandra Gierymskiego i Fałata największym polskim kolorystą, malarzem barw i słońca. Ta sama wrażliwość na grę światła, zwłaszcza słońca, którą miał Rembrandt, wydała u Wyczółkowskiego wspaniałe, choć zupełnie odmienne od dzieł Rembrandta arcydzieła.

Był Wyczółkowski malarzem plain'airu i sam się za takiego uważał. Postacie, krajobraz, architektura, kwiaty — wszystko to malował w pełni światła, na wolnej przestrzeni.

Malarz, szukając efektów artystycznych, gdy stał bezpośrednio przed naturą, miał możliwość spostrzeżenia i zdobyczy wszystkich zmiennych i tak bogatych odcieni kolorów i gry światła. Dawało to wielkie bogactwo motywów do obrazów. Ten sam krajobraz zmieniał się ze zmianą oświetlenia. To też, tak Wyczółkowski, jak i Aleksander Gierymski, malowali ten sam motyw, tylko w innych warunkach oświetlenia, i zyskiwali wspaniałe odmienne efekty.

Podobnie, jak przyrodę budzi do życia słońce, w obrazach Wyczółkowskiego zapładniało ono twórczość artysty. Wszedł on na tę drogę, którą zaczął dążyć impresjonizm francuski, ale wszedł niewątpliwie samorzutnie. Wprowadza przy tym Wyczółkowski do swych obrazów różnorodność tonów barwnych; tony te, położone obok siebie, dają zespół, wywołujący u widza efekt prawdziwego zjawiska, które w jego obrazach wibruje podobnie, jak w naturze.

Wydobywać tematy do obrazów z efektownych, narzucających się widoków włoskiej ziemi, Szwajcarii czy Hiszpanii, znanych źródeł natchnienia mnóstwa artystów różnych wieków, nie było trudno, lecz odczuć skromne, ale świetne efekty polskiej ziemi, życia na niej, nie tego barwnego z dawnych czasów, ale współczesnego, na które artysta sam patrzył i które wrażliwą naturą i miłością ojczystej ziemi odczuwał — było wspaniałą zdobyczą polskiej sztuki drugiej połowy XIX w. A do pierwszorzędných artystów, którzy dali naszej sztuce to piętno ziemi polskiej, należał obok Chelmońskiego i Fałata — przede wszystkim Leon Wyczółkowski.

Miał Wyczółkowski przy całej nowoczesności swój sposób patrzenia na świat z pogodą i prostotą artysty wczesnego Odrodzenia. Porywały go więc i zachwycaly nie tylko piękne formy, ale i piękne tony i żywość barw. Stąd to zamilowanie jego do dawnych tkanin.

Najlepiej charakteryzują tę twórczość artysty dzieła: „Orka na Ukrainie“, „Łowienie raków“, „Rybacy“, „Kopanie buraków“, a więc przedstawiające tematy niemal z życia

codziennego i zjawiska na wolnej, słońcem oblanej przestrzeni; niemniej jednak budzą podziw świetnie odczułe i wykonane widoki z Tatr, w których odtworzył artysta głęboki nastrój gór i ich majestat, posługując się nadzwyczajną prostotą w użyciu technicznych środków, a nawet ograniczając się do lokalnych barw. A cóż mogło bardziej przemawiać do artysty i do jego namiętnej miłości koloru, jak najpiękniejsze barwy kwiatów, które malował z zachwytem i mistrzostwem, tworząc cały szereg arcydzieł? Był również fantastycznym wielbicielem drzew: malował je i rysował ze szczególną pasją.

Architektura znalazła w nim znakomitego odtwórcę, przy czym, zaznaczając ze zrozumieniem styl, odtwarzał efekty barwne, jak modelowanie słońcem form, grę światła i cieni.

Pociągła Wyczółkowskiego stara sztuka i zabytki. Arcydziełem z tego zakresu jest „Krucyfiks Królowej Jadwigi“, w którym obok artystycznych walorów majestat zabytku występuje w całej pełni. Odczucia stylu i charakteru dzieła dawnego przemysłu artystycznego dowodzą jego studia z zabytków Skarbcza Katedralnego na Wawelu. Budził tę dawną sztukę i ożywiał nieśmiertelnym światłem, kazał jej żyć własnym życiem i przykuwać do siebie ludzi.

Jako malarz portretów dążył nie tylko do wierności, ale umiał ożywiać ten portret efektami światła i koloru, wciągając portretowaną osobę w zakres zjawisk przyrody.

Żadna technika nie była mu obca, jak nie była obca wielu wybitnym artystom, zwłaszcza epoki Odrodzenia, którzy wszystkich środków technicznych używali, aby dojść do artystycznego wyniku.

Próbował sił swoich także i w rzeźbie, tworząc posąg husarza na koniu, jako projekt nagrobka dla Jana Matejki. Rzeźba ta, wykonana w gipsie i polichromowana, czeka w Muzeum Narodowym w Krakowie na wykonanie w trwałym materiale, a więc w bronzie, ozdobionym barwną emalią i barwnymi szklami, imitującymi blask i kolor drogich kamieni. — I w tym kierunku, zupełnie w innej dziedzinie, bo

w rzeźbie, wystąpił Wyczółkowski z dziełem nadzwyczaj barwnym, przy tonacji jednak zharmonizowanej i dostosowanej do tematu. Czy może co bardziej świadczyć o rozmiłowaniu Wyczółkowskiego w świetności barw i ich blasku, jak to narzucenie rzeźbie silnych malarskich efektów kolorystycznych?

W ostatniej fazie swej twórczości ukochał Wyczółkowski grafikę. Nie było techniki z tej dziedziny, którejby nie próbował, kombinując różne ich rodzaje, znane i nieznane. Szczególniej litografię sobie upodobał i podniósł ją do najwyższego poziomu, ożywiając ją nadzwyczajną siłą kolorytu i barwności. Wszystkie te wysiłki i zdobycze, które osiągnął w dziedzinie malarstwa, stosować począł do litografii.

Objął grafiką niemal całą polską ziemię, ujmując litografie w teki, dające świadectwo piękna naszej ziemi, czy to jej krajobrazu, czy też jej miast z licznymi zabytkami. Tak powstały teki: Wawel, Stara Warszawa, Lublin, Kraków, Gdańsk, Ukraina, Teka Legionowa, Wrażenia z Białowieży, Kościół Mariacki itd.

Zabytki z ich malowniczością, bory, lasy i drzewa odtworzał grafiką z tym samym zamilowaniem, z jakim malował obrazy. Umiał wydobyć nie tylko poetycki nastrój i niepojęty nieraz efekt, ale przy tym rozwiązać tak trudne w tej dziedzinie efekty kolorystyczne. Nie było nie tylko w Polsce, ale może na świecie artysty, któryby wydobył tak świetnie jak on, tą techniką tyle artystycznych efektów, tę plastykę i tę grę słońca w świetnie przedstawionej przestrzeni krajobrazu.

Część dzieł graficznych Wyczółkowskiego należy raczej do malarstwa niż do reprodukcyjnej sztuki, artysta bowiem wykonywał wprawdzie swe prace techniką reprodukcyjną, lecz, opracowując każdą niemal odbitkę własnoręcznie, tworzył dzieła indywidualne.

Do późnej starości zachował świeżość i młodzieńczy zapał oraz miłość pełną zapału do sztuki, nie ustając w ustawicznej pracy, w poszukiwaniu i odtwarzaniu piękna.

Mało który artysta zdobył sobie tak powszechne uznanie i życzliwość tak krytyki, jako też ogółu, jak Wyczółkowski. A przecież wszelka reklama, propaganda czy poza — były mu obce. Tajemnica jego powodzenia może tkwiła w tym, że, malując według artystycznego swego upodobania, malował jednak tak, że zdobywał sobie szeroki ogół, aczkolwiek żądanych ze swego artystycznego stanowiska ustępstw dla ubocznych celów by nie ścierpiał. Również obce mu było: „*Odi profanum vulgus*“ Horacego i poczucie nadczłowieczeństwa czy kapłana sztuki. Był tak prostym pracownikiem jako artysta, jak prosty był jego pogląd na sztukę i jak proste i zrozumiałe, choć niemniej piękne są jego dzieła.

To też mimo powszechnego obniżania w powojennych czasach znaczenia i uznania dla sztuki, Wyczółkowski nie mniej był ceniony, jak w najkorzystniejszych dla sztuki czasach, bo zrozumie piękno dzieł Wyczółkowskiego każdy, kto cokolwiek kocha piękno. Sztuka jest dla wszystkich, nie tylko dla znawców. Takiej sztuce poświęcił całe swe życie Wyczółkowski i sztuka ta dała mu nieśmiertelność.

Najlepszym pomnikiem dla artysty i dla uczczenia go jest, jeżeli jego dzieła, praca jego życia i jego artystycznych zdobyczy zostanie oddana na użytek ogółu, aby służyć całemu społeczeństwu, ku podniesieniu poziomu artystycznej kultury najszerszych jego warstw.

Dzieła Wyczółkowskiego, oddane gminie miasta Bydgoszczy, mają to zadanie. Przedstawiają one cenną wartość, a wartość ich nie będzie się zmniejszać, ale z biegiem czasu powiększać się będzie.

Dzieła sztuki, pomieszczone w dostępnych dla ogółu muzeach, czynią z miast ogniska kultury, nadając im znaczenie i powagę.

To też wielka jest zasługa Zarządu miasta Bydgoszczy, którego zabiegi o podniesienie poziomu artystycznej kultury miasta są znane, że docenił wartość artystycznego spadku po Wyczółkowskim, pozyskał go ku ozdobie i chlubie miasta i oddaje go dzisiaj na użytek ogółu. Za to należy się Zarządowi miasta trwała wdzięczność.

Uroczyste zebranie w sali Rady Miejskiej zamknął prez. Barciszewski, prosząc wszystkich jego uczestników na wystawę dzieł graficznych Wyczółkowskiego, urządzoną w salach Muzeum Miejskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie z gmachem Ratusza. Aktu przecięcia wstęgi przy wejściu dokonał p. Wojewoda Maruszewski, jako przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej.

W uroczystościach kwietniowych z gości zamiejscowych wzięli udział: pp. Wojewoda Maruszewski, przedstawiciel protoktora uroczystości dr Zawistowski, dowódca O. K. Pomorze gen. Thommée, kurator poznańsko-pomorskiego okręgu szkolnego dr Jakóbiec, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie dr Kopera, rektor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Jastrzębowski, prezes związku artystów „Plastyka” z Poznania prof. Wysocki, nestor rzeźbiarzy polskich prof. Marcinkowski z Poznania, delegaci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i w Warszawie — prof. Wojnarski i prof. Czerwiński, b. asystent ś. p. Wyczółkowskiego na wydziale grafiki.

Listy gratulacyjne i telegramy nadesłali: Wicepremier Kwiatkowski, J. E. Ks. Biskup Laubitz, Wojewoda Raczkiewicz, Zdenko-Swoboda z Pragi Czeskiej, dr Wachowiak z Katowic, Adam Grzymała-Siedlecki, Apoloniusz Kędzierski, prof. Pieniążek i dyrektor Muzeum Miejskiego dr Czołowski ze Lwowa, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Pautsch i profesor tej uczelni Axentowicz, Leopold Wellisch z Warszawy, dr Federowicz z Krakowa, dr Głowacki z Poznania i inni.

* *

Obecnie urządzona w gmachu b. Internatu Kresowego wystawa daru Prof. Wyczółkowskiej obejmuje 129 prac graficznych i 217 malarskich Wyczółkowskiego, z najrozmaitszych okresów twórczości Mistrza, od roku 1867 do 1936 włącznie. Znajdziemy na tej wystawie wszystkie uprawiane przez Wyczółkowskiego techniki graficzne, malarskie i rysunkowe. Dla znawców więc i miłośników sztuki plastycznej, a szczególnie dla miłośników genialnego talentu tego wielkiego malarza może ona być polem do głębszych badań nad rozwojem i nad zawrotnymi drogami Jego bogatej i różnorodnej twórczości.

Po za dziełami samego Wyczółkowskiego mamy w kolekcji daru Prof. Wyczółkowskiej 20 obrazów i prac graficznych innych artystów, polskich i nie polskich; mamy 16 dzieł rzeźbiarskich: Kurzawy, Laszczki, Luca della Robbia, Marcinkowskiego, Tichego, Wittiga, Wysockiego.

Nie objęła jeszcze wystawa szkiców i rysunków Mistrza, bowiem przygotowanie ich na pokaz publiczny przekraczało możliwości techniczne, jakimi Muzeum Miejskie w obecnej chwili rozporządza. Udostępnienie i tego działu daru zwiedzającej publiczności będzie kwestią przyszłości.

LEON WYCZÓŁKOWSKI

Olejne.

- | | |
|-----------------------|---------|
| 1. Rybak — studium | 1887 r. |
| 2. Maki | 1900 |
| 3. Koneła na Ukrainie | 1910 |
| 4. Zakopane | |
| 5. Studium portretowe | |

Akwarele.

- | | |
|------------------------------------|------|
| 6. Autoportret | 1912 |
| 7. Portret prof. Wyczółkowskiej | |
| 8. Portret p. Mazurkiewiczowej | 1915 |
| 9. Król Zygmunt | |
| 10. Złote Gody Dziadków Mistrza | 1870 |
| 11. Wjazd Sobieskiego na Wawel | |
| 12. Santo Campo z pochodnią | 1924 |
| 13. Lira na tle Wawelu | 1925 |
| 14. Kraków z Salvatora | 1921 |
| 15. Wawel z ul. Grodzkiej | 1924 |
| 16. Toruń | 1928 |
| 17. Wisła pod Bielanami | 1921 |
| 18. Morskie Oko — wiosną | 1920 |
| 19. Motyw z Rabki (jesień) | |
| 20. Tatry | 1920 |
| 21. Morze pod Dąbkami | |
| 22. Motyw z Gościeradza — zniwa | |
| 23. Dworek w Gościeradzu I. | |
| 24. Dworek w Gościeradzu II. | |
| 25. Kalwaria | |
| 26. Figury na dachu starego miasta | |

27. Las jesienią	
28. Kwiaty polne I	1928
29. Kwiaty polne II	1928
30. Dziewanny	1919
31. Róże i mahoń	1919
32. Róże	1919
33. Piwonie	
34. Piwonie i jaśminy	1928
35. Piwonie i jaśminy	1928
36. Jaśminy	1928
37. Cynerarie	1923
38. Cynerarie	1924
39. Begonie	1932
40. Primule	1918
41. Nasturcje	
42. Chryzantemy	1922

Akwarela mieszana.

43. Autoportret z Legionowa	(akwarela i kreda)	
44. Chrystus Wawelski		1915
	(akw., kreda i ołówek)	
45. Dziewczyna na jagodach	(akw. i tusz)	
46. Sandomierz		1925
	(akw. i tusz)	
47. Toruń		1922
	(akw. i tusz)	
48. Wawel — wieża sandomierska		1918
	(akw. i kreda)	
49. Lublin — wieża krakowska		1916
	(akw. i kreda)	
50. Zakopane — Gubałówka		1918
	(akw. i ołówek)	
51. Morskie Oko		1917
	(akw. i węgiel)	

- | | |
|---------------------------------|-------------------------|
| 52. Wisła z Bielan | 1920 |
| | (akw. i tusz) |
| 53. Dachy starej Warszawy | 1919 |
| | (akw. i kreda) |
| 54. Motyw z Rabki | |
| | (akw. i kreda) |
| 55. Motyw z parku | |
| | (akw. i tusz) |
| 56. Motyw z parku — zachód | |
| | (akw. i kreda) |
| 57. Syrena warszawska | |
| | (akw., tusz i ołówek) |
| 58. Syrena warszawska | |
| | (akw. i tusz) |
| 59. Kolumna na tle Wawelu | 1917 |
| | (akw., tusz i gwasz) |
| 60. Kolumna na tle Wawelu | |
| | (akw., ołówek i węgiel) |
| 61. Fragment z wnętrza pracowni | |
| | (akw. i tempera) |
| 62. Wiosna — wnętrze pokoju | |
| | (akw., tusz i kreda) |
| 63. Wisła z sztandarem | |
| | (akw., węgiel i pastel) |
| 64. Campo Santo | |
| | (akw. prószona) |
| 65. Limba | 1916 |
| | (akw. i pastel) |
| 66. Dąb z kwitnącą tarniną | |
| | (akw., tusz i tempera) |
| 67. Dęby rogalińskie | |
| | (akw. i tusz) |
| 68. Cisy w Wierchlesie | |
| | (akw., kreda i tempera) |
| 69. Kwitnące grusze | |
| | (akw. i kreda) |
| 70. Kwitnący krzew | |
| | (akw. i kreda) |
| 71. Kwiaty | |
| | (akw. i tusz) |

- | | |
|-------------------|-----------------|
| 72. Kwiaty polne | 1928 |
| | (akw. i kreda) |
| 73. Owoce | 1927 |
| | (akw. i kreda) |
| 74. Zachód słońca | |
| | (akw. i ołówek) |
| 75. Zachód słońca | 1929 |
| | (akw. i tusz) |

Tempera.

- 76. Ballada
- 77. Król Dawid
- 78. Pogrzeb Słowackiego — gobelin
- 79. Droga mleczna.

Tempera mieszana.

- | | |
|-----------------------------|-----------------------|
| 80. Pogrzeb Słowackiego | (temp., tusz i kreda) |
| 81. Kaplica Zyguntowska | 1920 |
| | (temp., tusz i kreda) |
| 82. Kolumna na tle witrażu | 1930 |
| | (temp. i tusz kolor.) |
| 83. Kolumna na tle tryptyku | 1930 |
| | (temp. i tusz kolor.) |

Pastel.

- | | |
|--------------------------------------|------|
| 84. Św. Teresa — studium | |
| 85. Gen. Jung — studium | |
| 86. Marszałek J. Piłsudski na Wawelu | |
| 87. Projekt do dekoracji Barbakanu | |
| 88. Krzak jesienią — japonizowany | 1904 |
| 89. Anemony | 1924 |
| 90. Anemony | 1924 |
| 91. Piwonie | |
| 92. Cynerarie | 1924 |
| 93. Róże | 1912 |

Pastel mieszany.

94. Cud nad Wisłą (pastel i kreda)
95. Kaplica Częstochowska (pastel i tusz)
96. Droga polna w Gościeradzu (pastel i kreda)

Kreda kolorowa.

97. Ołtarz w kościele Koronowskim
98. Brzoza przy dworku Gościeradzkim
99. Droga polna w Gościeradzu
100. Motyw z Gościeradza
101. Róże i goździki 1933

Kreda mieszana.

102. Motyw z Gościeradza 1933
(kreda kol. i pastel)
103. „ „ 1933
(Kreda kol. i prószona akw.)
104. „ „ 1933
(kreda kol. i pastel)
105. „ „ 1933
(kreda kol. i pastel)
106. „ „ 1933
(kreda kol., akw. i pastel)
107. „ „ 1933
(kreda kol. i pastel)
108. „ „ 1933
(kreda kol., litogr. i ołówek)
109. „ „ 1933
(kreda kol. i pastel)
110. „ „ 1933
(kreda i pastel)
111. „ „ 1933
(kreda kol. i pastel)

112.	„	„	1933 (kreda kol., tusz i ołówki)
113.	„	„	1933 (kreda i pastel)
114.	„	„	1933 (kreda kol., pastel i tempera)
115.	„	„	1933 (kreda kol., litogr. i pastel)
116.	„	„	1933 (kreda i pastel)
117.	„	„	1933 (kreda kol. i pastel)
118.	„	„	1933 (kreda kol. i pastel)
119.	„	„	1933 (kreda kol. i pastel)
120.	„	z Czerska	1933 (kreda kol. i pastel)

Kreda litograficzna.

121.	Autor przy pracy	
122.	Anioł z ołtarza w Koronowie	
123.	Fara w Chełmnie	1930
124.	Wawel — Kurza Stopka	
125.	Szczegół z fryzu — łuk na Wawelu	
126.	Rynek w Gniewie	
127.	Stary śpichlerz w Kazimierzu	
128.	Dworek w Gościeradzu	
129.	Dworek w Gościeradzu	
130.	Fragment z katedry wawelskiej	
131.	Fragment z parku w Krynicy	
132.	Kapliczka przydrożna — Tarnobrzeg	
133.	Kapliczka	
134.	Toruń	
135.	Wisła pod Gniewem	1930
136.	Wisła pod Grudziądzem	1930

137. Motyw z parku
138. Droga polna
139. Wierzchołki sosen — Kobylepole
140. Sosny nad morzem — Piaśnica
141. Sosna w nadleśn. Świt
142. Sosna — Kobylepole
143. Sosny z borów tucholskich
144. Wierzba w Kazimierzu n/Wisłą
145. Dęby rogalińskie
146. Dąb rogaliński z Matką Boską
(kreda podkorolowana)
147. Dąb rogaliński z kwitn. krzewem
(kreda podkorolowana)
148. Sosny nad jeziorem Ludwikowo
(kreda i ołówek)
149. Półkopki w Gościeradzu
(kreda i ołówek)
150. Wisła pod Gniewem 1931
(kreda i ołówek)
151. Wisła pod Grudziądzem 1930
(kreda i ołówek)
152. Wawel
(kreda i ołówek)
153. Madonna Częstochowska
(kreda i ołówek)
154. Rybaczka

Tusz.

155. Autoportret
156. Autoportret
157. Portret inż. Barącza 1924
158. Portret inż. Barącza 1925
159. Stary kościół w Świeciu
160. Kościół Panny Marii 1924
161. Kościół Panny Marii w śniegu 1924
162. Kościół w Świeciu
163. Anioł z ołtarza w Koronowie
164. Dworek w Gościeradzu
165. Fragment z parku gościeradzkiego 1927

166. Fragment z gaju cisowego	1930
167. Motyw z parku w Gościeradzu	
168. Motyw z parku w Gościeradzu	
169. Aleja w parku gościeradzkim	1927
170. Aleja w parku gościeradzkim - żałobna	1927
171. Cis z borów tucholskich	
172. Cis w Wierzchlesie — matecznik	1931
173. Cis z rezerwatu w Wierzchlesie	
174. Świerk w słońcu	1931
175. Sosny w gaju cisowym	1935
176. Sosna w gaju cisowym	1925
177. Dąb	
178. Dąb w Jasińcu	
179. Dąb w Jasińcu	
180. Dąb rogaliński	
181. Dąb rogaliński w śniegu	
182. Dęby w Rogalinie	1925
183. Dęby w Rogalinie	1925
184. Dęby rogalińskie	1925
185. Dęby rogalińskie	1925
186. Wschód słońca w parku	
187. Wisła pod Nowem	1930
188. Wisła pod Solcem	1930
189. Primule	1925
190. Anemony w kryształach	
191. Żubry nad Narewką	1921
192. Legenda — stara baśń	

Tusz mieszany.

193. Klasztor Cystersów w Koprzywnicy	
(tusz i kreda)	
194. Kościół św. Jakóba w Sandomierzu	
(tusz i kreda)	
195. Fara w Chełmnie	1932
(tusz i kreda)	
196. Ratusz w Toruniu	1931
(tusz i kreda)	

2. Portret prof. Estreichera	—akwaforta
3. Okiść w Tatrach	— vernis mou
4. Główka dziewczyny	— „ „
5. Martwa natura	— kamienioryt
6. Kwiaty	— „
7. Kwiaty	— „
8. Kwiaty w kryształach	— „
9. Martwa natura	— „
10. Motyw z Białowieży	— „
11. Martwa natura	— „
12. Kwiaty w kryształach	— „

Litografie.

13—26. Teki ukraińska	
27—35. Teki Mariacka	
36—50. Teki białowieska	
51—67. Teki lubelska	
68. Tryptyk Wita Stwosza z kościoła Mariackiego	
69. Matka Boska Częstochowska	
70. Osadź w parku	
71. Kościół Mariacki	
72. Dęby rogalińskie	
73. „ „	
74. Motyw z parku	
75. Dęby rogalińskie	
76. Anioł z kościoła w Koronowie	
77. Grusza kwitnąca	
78. Motyw z parku	
79. Portret Ks. Zimmermana	— barwna
80. Kościół Mariacki	— „
81. Róże	— „
82. Orka na Ukrainie — woły	— „
83. Kościół Bożego Ciała	— „
84. Gobeliny w Kat. Wawelskiej	— ręcznie podmalowana
85. „ „ „	— „ „

86. Dworek w Lubelszczyźnie	—	ręcznie podmalowana
87. Kaplica Zygmuntowska w śniegu	—	„ „
88. Autoportret	—	sangwiną
89. Portret rektora Kostaneckiego	—	„
90. Portret inż. Barącza	—	tuszem
91. Tuje w parku	—	„
92. Portret p. Koscha	—	„
93. Chopin	—	„
94. Motyw z parku	—	„
95. Grusza kwitnąca	—	„
96. Kwitnące jabłonie	—	„
97. Suchar i kwitnące śliwy	—	„
98. Dąb w śniegu	—	„
99. Dąb w śniegu z żubrami	—	„
100. Drzewa	—	„
101. Kopernik	—	„
102. Motyw z parku	—	„
103. Drzewo w parku	—	„
104. Osadź	—	„
105. Aleja w słońcu	—	tuszem prószonym
106. Dęby rogalińskie	—	„ „
107. Motyw z parku	—	tuszem i kredą
108. Cynerarie	—	„ „
109. Kwitnące śliwy	—	„ „
110. Portret dr. Michałowicza	—	„ „
111. Chrystus Królowej Jadwigi	—	„ „
112. Dąb rogaliński	—	„ „
113. Kwitnąca grusza	—	„ „
114. Cis z Borów Tucholskich	—	„ „
115. Świerk w słońcu	—	„ „
116. Drzewo w parku	—	„ „
117. Stary pień - kwitnąca grusza	—	„ „
118. Portret p. Cortot	—	„ „
119. Kazimierz nad Wisłą	—	„ „

120. Osadź	—	kredą	
121. Sosna	—	„	
122. Zeschły dąb	—	„	
123. Absyda kościoła Mariackiego	—	„	
124. Wejście do kaplicy Zygmunto- skiej	—	„	
125. Osadź w lesie	—	„	
126. Osadź w świetle księżyca	—	„	
127. Aleja w parku	—	sposobem pędzlowym	
128. Anemony	—	„	„
129. Solski w roli Żółkiewskiego	—	„	„

DZIEŁA INNYCH AUTORÓW.

Grafika i olej.

Nr.—Nr.	1. 89×66	Portret Potockiego, olej autor, nieznany
Nr.—Nr.	2. 34×25	Bellini kop. Procajłowicz, olej rama flor.
Nr.—Nr.	3. 33×13	Kopia Rembrandta
Nr.—Nr.	4. 53×41	A. Orłowski litogr. Petersburg
Nr.—Nr.	5. 62×43	Duvivier — Woły — litogr.
Nr.—Nr.	6. 62×43	Duvivier — Woły — litogr.
Nr.—Nr.	7. 60×42	Piranesi architektura rzymska - sztych
Nr.—Nr.	8. 70×46	Piranesi „ „ „
Nr.—Nr.	9. 58×44	Piranesi „ „ „
Nr.—Nr.	10. 57×44	Piranesi „ „ „
Nr.—Nr.	11. 70×49	Piranesi „ „ „
Nr.—Nr.	12. 44×34	Filip Hackert — drzewo — sztych
Nr.—Nr.	13. 44×34	Filip Hackert — drzewo — sztych
Nr.—Nr.	14. 78×67	Pankiewicz — martwa natura — olej
Nr.—Nr.	15. 24×20	J. Chełmoński — główka — litogr.
Nr.—Nr.	16. 9×7	Krawczenko — drzeworyt
Nr.—Nr.	17. 57×22	Louis Joseph Soulas — drzeworyt
Nr.—Nr.	18. 27×24	Bartłomiejczyk — drzeworyt
Nr.—Nr.	19. 53×37	W. Gerson - portret Piwarskiego - lit.
Nr.—Nr.	20. 19×15	F. Bartolottzi — sztych kolor.

Rzeźby.

Nr.— Nr.	1. Barbarka	autor Kurzawa	brąz
Nr.— Nr.	2. Św. Stanisław	Kurzawa	brązsrebrzony
Nr.— Nr.	3. Głowa Mickiewicza	Kurzawa	brąz
Nr.— Nr.	4. Potępiona	Laszczka	terakota
Nr.— Nr.	5. Akt	Laszczka	terakota
Nr.— Nr.	6. Głowa p. Fałatowej	Laszczka	terakota
Nr.— Nr.	7. Głowa dziewczyny	Laszczka	terakota
Nr.— Nr.	8. Medalion z pegazem	Laszczka	brąz
Nr.— Nr.	9. Plakieta jubileusz.	Marcinkowski	brąz
Nr.— Nr.	10. Plakieta Kleczkowski	Marcinkowski	brąz
Nr.— Nr.	11. Plakieta	Wysocki	brąz
Nr.— Nr.	12. Głowa modela	Wittig	brąz
Nr.— Nr.	13. Zwiastowanie		
		Luca della Robbia	majolika
Nr.— Nr.	14. Anioł	Luca della Robbia	majolika
Nr.— Nr.	15. Wazon (turkusowy)	Tichy	
Nr.— Nr.	16. Wazon (róż wenecki)	Tichy	

KONSTANTY LASZCZKA.

Przyjacielem również i dobroczyńcą Bydgoszczy jest znany rzeźbiarz i wieloletni profesor oraz rektor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Konstanty Laszczka. Nawiązał on bliższy kontakt z naszym miastem w tym czasie, kiedy rzuciliśm̐ pierwsi w Polsce myśl uczczenia spżowym pomnikiem wielkiego hetmana duchowego Polski czasów niewoli, autora „Trylogii”, „Quo vadis” i „Krzyżaków” — Henryka Sienkiewicza. Wówczas to Prof. Laszczka zaofiarował Komitetowi Budowy Pomnika swoją współpracę, zawiadamiając, iż jest właśnie w trakcie tworzenia monumentalnego popiersia Sienkiewicza.

Porozumienie nastąpiło szybko, ułatwiał je bowiem wysoce obywatelski sposób podchodzenia do sprawy przez tego artystę-obywatela. I już w lipcu 1927 roku, w rocznicę wiekopomnej rozprawy Grunwaldzkiej, przeżyła Bydgoszcz podniosłe uroczyste moment odstonięcia pomnika.

Od tego czasu Prof. Laszczka nie traci nawiązanej z naszym grodem łączności. Interesują go nasze troski i nasze radości, chętnie wysyła na wystawy bydgoskie swoje cenne dzieła rzeźbiarskie, a wreszcie teraz daje najwyższy dowód swojej dla Bydgoszczy dbałości i przyjaźni, ofiarowując naszemu Muzeum Miejskiemu po wieczne czasy kilkanaście wspaniałych dzieł rzeźbiarskich, doskonale obrazujących kolejne etapy twórczości wielkiego rzeźbiarza.

* *

Konstanty Laszczka urodził się w roku 1865 w Makowcu pod Radzyminem. Jest więc synem Ziemi Mazowieckiej. Dopiero później, gdy już był w sile wieku i gdy talent jego stęzał, gdy artysta stanął w szeregu czołowych przedstawicieli

polskiej sztuki rzeźbiarskiej, osiadł na długie lata w Krakowie, w którym mieszka i dziś, zażywając zasłużonych wczasów po prawie czterdziestu latach wytrwałej i wielce owocnej służby pedagogicznej dla dobra rodzimej sztuki plastycznej.

Studia rzeźbiarskie rozpoczął Laszczyński stosunkowo późno, bo mając już lat 21 (w roku 1886). Rozpoczął je w Warszawie, u wziętego naówczas rzeźbiarza i pedagoga, Jana Kryńskiego. Po czterech latach pracy, w uznaniu wybitnego talentu młodego artysty, warszawskie Tow. Zachęty Sztuk Pięknych przyznaje Laszczyńskiemu stypendium na kilkuletnie studia plastyczne w Paryżu.

Stolica świata, najświetniejszy ośrodek kultury, w którym skupiało się to, co najwybitniejszego wydała sztuka i nauka, — Paryż wywarł wpływ decydujący na rozwój talentu i umysłowości Laszczyńskiego. Jechał tam, jako młody, niewątpliwie obdarzony przyrodzonymi zdolnościami adept sztuki. Wracał, правда, że po sześciu pełnych latach gorliwej nauki w swoim zawodzie i pilnej obserwacji życia kulturalnego, jako wysokiej miary artysta, o szerokim artystycznym poglądzie na świat, o głębokiej kulturze i tak wysokim poziomie techniki twórczej, że nie wielu równych mu mogliśmy odnaleźć do tamtych czasów w polskiej sztuce rzeźbiarskiej. Wracał na dodatek z nimbem sławy zagranicznej — z nimbem laureata kilku paryskich wystaw i konkursów.

Zdobył też sobie powracający do kraju artysta wstępny bojem naszą wystawową publiczność. Rzeźby jego skupiały na sobie wzrok wszystkich miłośników sztuki i znajdowały chętnych nabywców. A wkrótce zwracają się na Laszczyńskiego oczy kierowników naszych uczelni plastycznych, którzy chcieliby wykorzystać talent jego i głęboką wiedzę fachową oraz kulturę dla dobra młodego pokolenia artystycznego.

W obawie, że praca pedagogiczna pochłonie mu zbyt wiele czasu i będzie przeszkadzała twórczym wysiłkom, broni się Laszczyński przez jakiś czas przed propozycjami objęcia katedry rzeźby. Ulega jednak naciskowi i może nakazowi obywatelskiemu, bo oto w roku 1899 widzimy go już przy warsztacie profesorskim w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, skąd w ciągu lat bez mała czterdziestu wypuszcza całe szeregi nowych polskich twórców w dziedzinie rzeźby.

A obawa, że profesura stanie na przeszkodzie pracy twórczej — jak się okazało później — była płonna. Laszczka w Krakowie nie przestaje tworzyć i z roku na rok powiększa swój dorobek artystyczny, który utrwała wśród krytyków sztuki i wśród miłośników najwyższe mniemanie o tężyznie i szczerości talentu profesora krakowskiej uczelni oraz o uczciwej, z prawdziwego umiłowania sztuki wypływającej robocie rzeźbiarskiej.

Dorobek twórczy Laszczki jest olbrzymi. Może być liczony w setki dzieł rzeźbiarskich, rozsianych po całej Polsce i częściowo zagranicą: w muzeach i w zbiorach prywatnych. Obecnie, dzięki serdecznemu dla nas sentymentowi i dzięki ofiarności wielkiego artysty, Bydgoszcz staje w rzędzie tych miast, które w galeriach publicznych mają największą ilość jego dzieł, o najwyższej przy tym jakości artystycznej.



KONSTANTY LASZCZKA

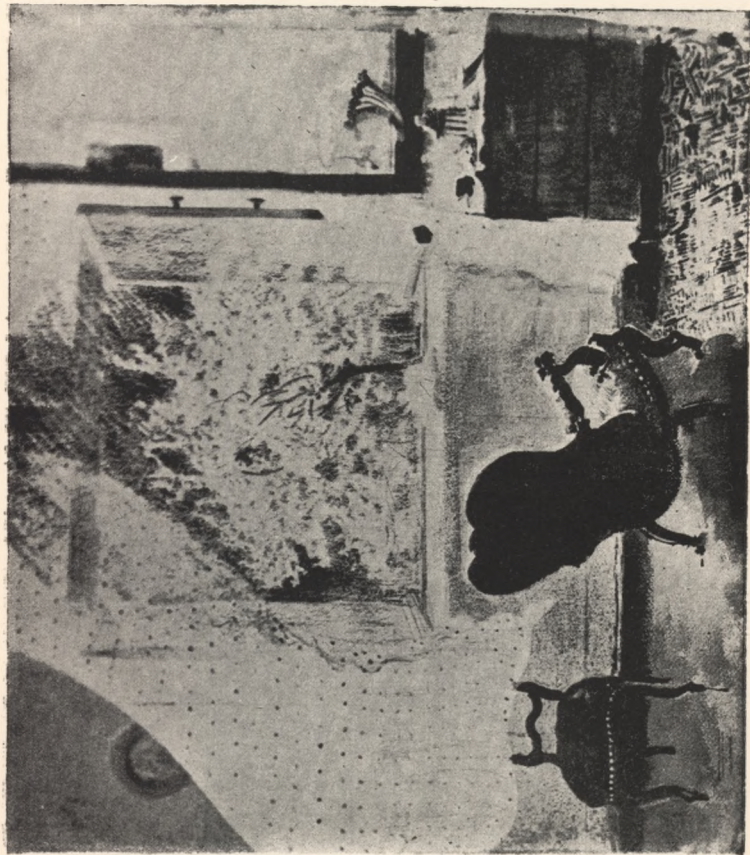
1. Kopernik	gips
2. Chopin twórczy	„
3. Gen. Józef Sowiński	„
4. Wodnik (postać z opowiadań ludowych)	„
5. Drzymała	„
6. Portret p. Fałatowej	„
7. „ p. Potockiej-Platerowej	„
8. „ p. Sobańskiej	„
9. „ p. Laszczkowej	„
10. „ p. Czosnowskiej-Platerowej	„
11. „ p. Jachimeckiej	„
12. „ Dr. Kułakowskiego	„

Wyczółkowski



AUTOPORETET

LITOGRAFIA SANGWINA



WIOSNA — WNETRZE PRACOWNI MISTRZA

AKWARELA, TUSZ I KREDKA BARWNA



2 maj 1915.

SANDOMIERZ

AKWARELA



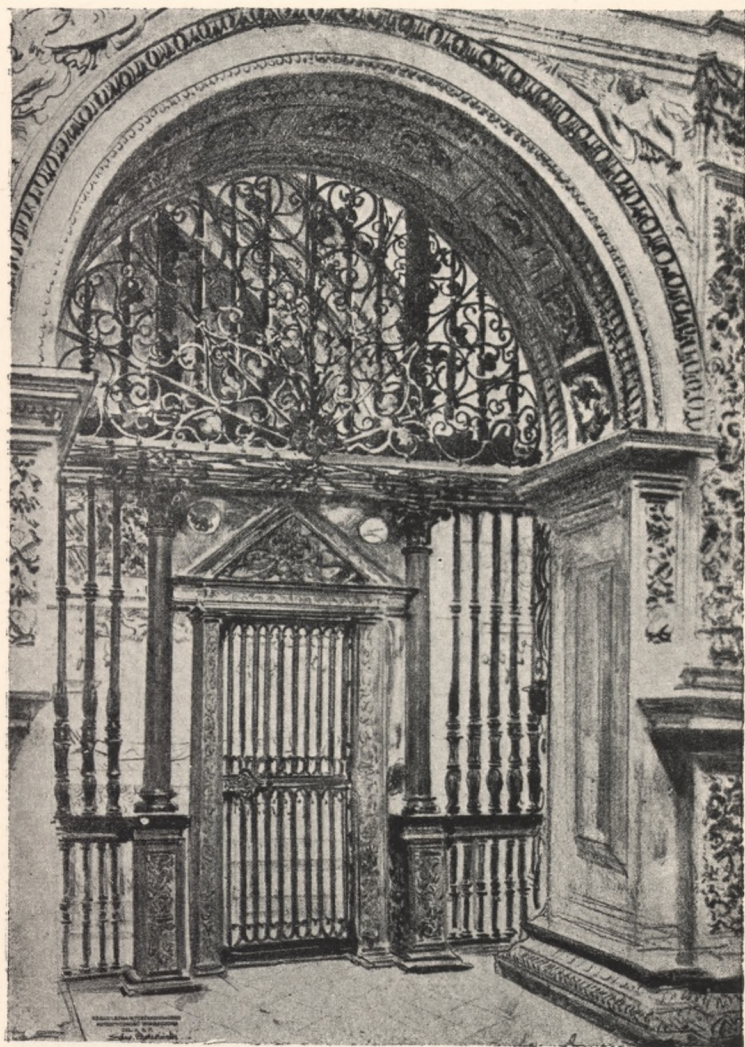
KWIATY

AKWARELA



ANEMONY

PASTEL



FRAGMENT WAWELU

AKWARELA



MOTYW Z GOŚCIERADZA

KREDKA BARWNA



PORTRET GEN. JUNGA

LITOGRAFIA



SOLSKI W ROLI
HETMANA ŻÓŁKIEWSKIEGO

LITOGRAFIA
SPOSOBEM PĘDZŁOWYM



STARY LUBLIN

LITOGRAFIA Z TEKI LUBELSKIEJ



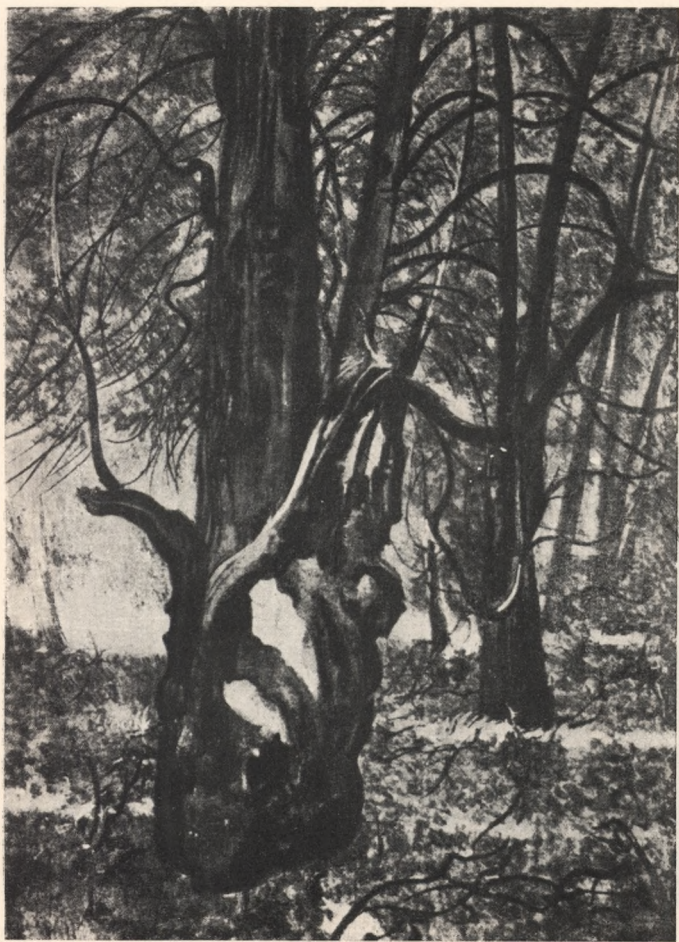
DEBY ROGALIŃSKIE

LITOGRAFIA



DĄB W ŚNIEGU

LITOGRAFIA TUSZEM



CISY Z BORÓW TUCHOLSKICH

LITOGRAFIA TUSZEM I KREDA



ALEJA W GOŚCIERADZU (W SŁOŃCU) LITOGRAFIA TUSZEM PRÓSZONYM



KWITNĄCE JABŁONIE

LITOGRAFIA TUSZEM I KREDA



· MOIYU Z BIAŁOWIEŻY

KAMIENIORYT



MARTWA NATURA

KAMIENIORYT

Laszczka



KOPERNIK



CHOPIN TWÓRCZY



SIEWCA — DRZYMAŁA



PORTRET PROF. ŁASZCZKOWEJ



PORTRET PROF. FALATOWEJ



103644
Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 334551



000-334551-00-0